

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędną

KAWIARNIA J. BISANZA

w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

Kronika tygodniowa.

Jeśli niniejsza kronika będzie może zbyt smutną, niech się nie dziwią Szanowni Czytelnicy, jest to następstwem uczt śledziowej, którą czcigodna magnifika, troskliwa o zbawienie mej duszy, urządza mi regularnie trzy razy na tydzień.

Protestuję z energią, na jaką mnie stać wobec trybunału domowego, choć nie na wiele się to zdaje, tłumacząc, że nie mam za co pokutować, gdyż w karnawale wcale się nie bawiłem, słyszę jednak tylko stereotypową odpowiedź:

— W takim razie ofiaruj te swoje umartwienia na rzecz rozpustników, którzy szaleli, zwłaszcza w ostatnich dniach konającego karnawału!

Bawił się narodek, ile sił w nogach i monety w kieszeni starczyło, wypito tyle różnych płynów alkoholycznych, że możnaby napęlić nimi basen, w którym łatwo zmieściłby się największy dreadnought, ze zjedzonych zaś paczków ułożyłbyś kopiec, wyższy, niż wieża Maryacka.

Dziś miejsce karnawałowego podniecenia zajęły gorzkie rozmyślenia nad wyszukaniem bodaj jakiegoś małego planu finansowego, na podstawie którego możnaby pokryć styczniowe zobowiązania. Ani się bowiem spostrzeżesz, jak do drzwi twego domu zapuka pocziwy pan Aron, albo pani Rebecka, wyjmie z zatłuszczonego portfela twój własnoręcznie podpisany weksel i zapyta śpiewnym głosem:

— Nu?... Co bedzi?...?

Jestem pewnym, że wówczas znalazłbyś się chętnie w Warszawie, gdzie bojkotuje się sympatyczną diatwę Izraela, gdyż mógłbyś odwrócić się z pogardą plecyma i rzec wyniosłe:

Nie płacę!

Starozakonny odszedłby wówczas z pokorną miną, a ty wiedziałbyś, że jesteś panem sytuacji.

Niestety, u nas dzieje się zupełnie inaczej, my robimy pokorną minę, a nasi przyjaciele polityczni odwracają się do nas plecami, idą do tego lub owego pana mecenasa i wnoszą skargę wekslową, a z nią niema żartów.

Tego rodzaju kłopoty czekają nas w czasie wielkiego postu, a czekają nie tylko tych, którzy w karnawale się bawili, ale i spokojnych, jak nie przymerzając ja, obywateli.

Stagnacja finansowa ciągle jednakowa, choć prawie codzień donoszą o nowych orientacjach politycznych, z których jednak nasi „monetodawcy” w żaden sposób nie chcą wyciągnąć daleko idących konsekwencji i otworzyć swych kas, choć ziemia nasza tak spragniona jest złotego dżdżu.

Ot, mnie samego spotkało coś podobnego.

Choć, jak wyżej wspominałem, w czasie wielkiego postu karmimy się przeważnie śledziami, jednakowoż i tych skromnych rybek nie dostanie się za darmo, ale trzeba za nie płacić, we Wiśle zaś i Rudawie nie udało się ich jeszcze zaaklimatyzować (choć na Podgórzu wyrabiają oddawna prawdziwe francuskie sardynki).

Aby więc zaopatrzyć się w śledzie, (które, nawiasem mówiąc, w czasie wielkopostnym zdrożały i z mrozu się skurczyły), trzeba mieć monetę, jeśli jej zaś brak, musi się pożyczyć.

Ponieważ znalazłem się w tem miłym położeniu, iż w kieszeni prócz klucza od bramy, chustki i pudełka zapalek nic więcej nie było, doszedłem po długim namyśle do przekonania, że trzeba postarać się o pieniądze na opędzenie koniecznych wydatków, jeśli człek wraz z rodziną nie chce zginąć z głodu.

Udałem się więc do pewnej instytucji finansowej, kędy mam ulokowane... swe długie i poprosiłem o nową pożyczkę.

Powiedziano mi... abym był cierpliwym!

I cóż miałem począć, ukloniłem się pięknie i poszedłem dalej, jeśli zaś blada śmierć głodowa zagładnie mi w oczy, krew moja niech spadnie na głowy tych, którzy mi cierpliwość doradzali, w drugim rzędzie zaś na tych, którzy niezdecydowaną swą polityką popchnęli nas w położenie bez wyjścia!

Z ostatnich dni karnawału muszę jeszcze wspomnieć o reducie w jamie Michalikowej, na którą także narzekano, gdyż podobno giną już typy onych peleryniarzy, którzy zakrapiając się wzmocnioną wi-

śniówką, nadawali temu przybytkowi charakterystyczną cechę. Dziś i tu słychać coraz częściej: „Proszę o dwa czastki widymane i dwie kieliszki szliwowicy!...”

Miejsce artystów zajmują... mecenasi sztuki.

Kto zresztą ciekaw, jak wyglądają krakowskie typy balowe, niech idzie do Teatru Nowości na występy Wyrwicza.

Druga rzecz, która mnie zainteresowała, to stosunkowo zbyt mały procent stada małżeńskich, skojarzonych w ubiegłym karnawale. Kto się zaś nie pospieszył, sam sobie będzie musiał przypisać winę, gdyż ekszellencya Zaleski uzwał się na starych kawalerów i zapalki i zapowiedział, iż nie spocznie, dopóki nowych podatków nie przeprowadzi!

Krakowskiego wykazu statystycznego nie mam przed sobą (ogłoszono dopiero sprawozdanie z ruchu ludności za grudzień 1912), z wiedeńskiego jednak widzę, że tam w ostatnich dniach karnawału zawarto ponad 1300 związków małżeńskich, nie licząc kilku-nastu wesel srebrnych, złotych i brylantowych.

Pisma codzienne zaznaczają, że tak wzmoczonego ruchu małżeńskiego nie było po inne lata! Widać z tego, że Wiedeńczycy zdają sobie sprawę z sytuacji, z jednej bowiem strony chcą się uwolnić od opłaty starokawalerskiego podatku, z drugiej zaś pragnęliby zadośćuczynić żądaniom ministra wojny i obrony krajowej. Domagają się zaś obaj ci panowie coraz większej liczby rekruta, a skąd go tu wziąć, jeśli sama ludność o to się nie postara?

A u nas w Krakowie? Ot, zawart, kilkadziesiąt małżeństw, ale nie stoją one w żadnym procentowym stosunku do liczby wiedeńskich. Wiedeńczycy, to patryoci, my, zwykli sobie chlebojady i załagające zawsze podatniki!

Z wykazu grudniowego, przedstawionego przez miejskie biuro statystyczne, wnosić należy, że wojny nie będzie, w tym miesiącu bowiem przyszło na świat więcej dzieci rodzaju żeńskiego, niż męskiego. A znak to pewny, wierzyli w to nasi ojcowie i dziadowie, a oni byli od nas stanowczo rozsądniejsi.

Zachodzi jednak kwestya, którą należałoby wyjaśnić, to jest sprawdzić, czy ten stosunek noworodków rodzaju męskiego i żeńskiego jest naturalnym, czy też może i sztucznym? Wszakże spokojne małżeństwa mogły się zbuntować i postanowić, że odtąd obdarzać będą życiem jeno osobniki żeńskie, by w ten sposób zmusić rząd do podjęcia polityki pokojowej. Któż bowiem będzie walczył, gdy brankie rekruta?

Stać się to zaś mogło bardzo łatwo przy pomocy owych powidełek dra Schenka z Wiednia i formuлки dra Ciesielskiego ze Lwowa, o której w swoim czasie tyle pisano i mówiono.

Byłaby to zdrada stanu, która musiałaby pociągnąć za sobą dotkliwą karę i wkroczenie władz rządowych, oraz zamianowanie komisarza, który miałby obowiązek czuwać nad tem, aby przestrzegającym był pilnie uchwalie się mający przez parlament stosunek procentowy noworodków płci męskiej i żeńskiej.

Przybyłaby w ten sposób jeszcze jedna konieczność państwowa, którą musiałaby się zająć nasza cięła prawodawcza, radzając obecnie nad tem, aby wprowadzić w Austrii podatek zapalkowy.

Na posiedzeniu Izby posłów przedłożył minister Zaleski projekt, który przewiduje od zwykłych siarkowych zapalek podatek po dwa halerze od paczki, mającej najwyżej osmdziesiąt zapalek, za każde dalsze osmdziesiąt sztuk pobierać się będzie także po dwa halerze, od innych zapalek w jakimkolwiek opakowaniu za sześćdziesiąt sztuk po dwa halerze, od woskowych aż dziesięć halerzy.

Licząc po trzy zapalki na głowę i dzień preminuje pan minister roczny dochód ponad dziewięć milionów koron, jeśli zaś przyjmiemy pięć zapalek na głowę, prawie szesnaście milionów.

Wedle §. 15. nowej ustawy zacnie także obowiązywać podatek od przyrządów do zapalania, po dwie korony od sztuki, z tem zastrzeżeniem, iż, jeśli komuś dajmy na to piorun zapali jakowys budynek, właściciel będzie zobowiązany do dni trzech uiścić tę samą opłatę w c. k. urzędzie podatkowym, a to pod grozą egzekucyi.

Podpalacze, którzy będą używać przy spełnianiu czynu karygodnego wyżej opodatkowanych zapalek, będą mogli liczyć na przyznanie okoliczności łagodzących.

„Palenie się” kawalerów do płci nadobnej zostanie także opodatkowane w drodze specjalnego rozporządzenia i wyznaczona w tym celu osobna komisja szacunkowa.

Jest to tylko część owego „małego planu finansowego”, o którym poprzednio już wspominałem, a który jest obecnie wentylowany w austriackiej Radzie państwa. Bracia Rusini rozpoczęli przeciw niemu obstrukcyę i obiecali ustąpić, jeśli rząd pój-

dzie im na rękę w sprawie podatku domowo-klasowego i wódczanego.

Ale nie tylko wysoki Rząd myśli o zasileniu swych finansów, o to samo stara się i krakowska Rada miejska, która ma wziąć pod obrady podwyższenie podatku od widowisk wszelakiego rodzaju.

Od przedstawień teatru miejskiego ustanowiono pięcio-procentowy dodatek do ceny biletów, od innych przedstawień teatralnych oraz koncertów dziesięcio-procentowy, kinematografom dostało się aż piętnaście procent!

Swoją drogą jest to nowy zamach na naszą kieszeń, gdyż ten podatek sami będziemy musieli zapłacić, chyba, że wyrzekniemy się przyjemności uczęszczania na wszelkiego rodzaju widowiska.

Oslabnie także gorączka kinematograficzna, panująca obecnie w Krakowie epidemicznie, jak to stwierdza komunikat miejskiego urzędu zdrowia i ciągle starania się różnych osobników i instytucji o koncesye, choć na Kraków wydano ich już ośm. Nawet magistrat ma już pozwolenie na dawanie przedstawień kinematograficznych, a stara się jeszcze o koncesyę na restauracyę z damską obsługą, teatr pcheł i inne przedsiębiorstwa, które mają napęlić wiecznie spragnioną miejską kasę.

Nadto — i to jest bardzo chwalebne — postanowiono opodatkować instrumenty automatyczne, jak: gramofony, automatyczne fortepiany, katarynki, arystony i t. d. Zależnie od frekwencji w lokalach, w których się znajdują, opłaty będą wynosiły od dziesięciu halerzy do dwudziestu koron za każdy dzień.

Może więc zamilkną nareszcie ich czeluście, drące nam uszy tak niemiłosiernie.

Byłbym niewdzięcznym, gdybym nie wspomniał choć kilku słowami o głębszej, raczej szerszej polityce.

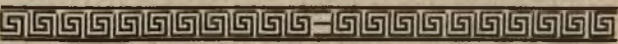
Zacząć muszę naturalnie od pana prezydenta miasta, który zapadł na jakąś polityczną chrypkę, przyszedł już jednak do zdrowia i wyjechał nad modry Dunaj, dokąd powrócił także ks. Hohenlohe z swej misji politycznej. Jedni powiadają, że się udała, drudzy twierdzą, że zrobiła fiasco, my dotąd nie pewnego nie wiemy, tak samo, jak o owej nowej „orientacyi”, wedle której trójporozumienie miałoby się rozlecieć, wzmocnić natomiast trójprzymierze.

Jesteśmy wogóle, jak tabaka w rogu, dość powiedzieć, że do dnia dzisiejszego nie wiemy, co się dzieje pod Czatałdzą, kto jest stroną czynną, kto zaś bierną, tak sprzeczne są telegramy, zamieszczane przez nasze pisma.

Najbardziej podoba mi się ostatnia wiadomość, iż reunion ambasadorów postanowił zwołać do Paryża komisję, która ma się zająć podziałem długu tureckiego pomiędzy członków Unii bałkańskiej.

— Mój Boże — pomyślałem sobie — jacy szczęśliwi są ci Turcy! Nawet ich długami chcą się dzielić, a zwykły śmiertelnik jakoś nie może znaleźć się nigdy w tem miłym położeniu! Ja, o ile mnie to osobiście dotyczy, jestem gotów zupełnie bezinteresownie odstąpić każdemu wszystkie swe długie, już zaciągnięte i zaciągane się mające. Po bliższe informacje zechcą się reflektanci zgłaszać w godzinach urzędowych. Pośrednictwo wykluczone!

Najgorsze jednak, że będziemy musieli chodzić już niedługo bez butów, bo i one podróżują!... Zaczynamy jakoś zupełnie wchodzić w ślady biednych Turków, którzy już od dawna są w tem, niezbyt może miłym położeniu.



B. WIERZEJSKI

Kraków, Rynek, Linia A-B

MAGAZYN BIELIZNY

Krawatów — Obuwia

Kapeluszy

Przyborów do podróży

Prawdziwe ang. Płaszczki

i szkockie — Pledy.

Papierki i tuteki
cygaretowe

ABADIE

PARYŻ

Do nabycia we wszystkich trafikach